

Bitwa Warszawska 1920 roku

Kazimierz Cybulski

Lord d'Abernon, Anglik, nazwał bitwę nad Wisłą XVIII decydującą bitwą w dziejach świata. „Są bitwy – powiedział – wielkie i krwawe, mające jednak znaczenie tylko dla narodów, które biorą w nich udział. Są jednak bitwy, które decydują o biegu historii nie jednego czy kilku narodów, lecz o biegu historii ogólnej, o cywilizacji ogólnej. Taką była bitwa pod Salaminą, która ocaliła cywilizację grecką i przesądziła losy Europy na całe tysiąclecia naprzód. Takich bitew było 16 innych w dziejach, i wreszcie bitwa nad Wisłą w roku 1920”.

Rozpoczęta 4 lipca pod dowództwem Michała Tuchaczewskiego druga ofensywa na Białorusi, doprowadziła w ciągu zaledwie miesiąca cztery jego armie do środkowej Wisły, od Dębina po Włocławek. Z Warszawy w pośpiechu ewakuował się Korpus Dyplomatyczny; w stolicy pozostał jedynie przedstawiciel Stanów Zjednoczonych i Nuncjusz Apostolski, późniejszy papież, Pius XI, Achilles Ratti. Misja dyplomatyczno-wojskowa Rady Najwyższej z generałem Maxime Weygandem, szefem sztabu Rady Wojennej Ententy, radziła wycofanie wojsk z frontu południowego, z bronionego Lwowa, z Wołynia i Lubelszczyzny, na linię Wisły i Sanu i podjęcie kontrofensywy z Warszawy i Modlina, przy równoczesnym wszczęciu pertraktacji pokojowych. Naczelny Wódz te sugestje operacyjne odrzucił, gdyż nie rokowały one militarnego rozstrzygnięcia wojny.

Na przełomie lipca i sierpnia rozpoczęto w Baranowiczach, a następnie kontynuowano w Mińsku rozmowy z bolszewikami, którzy grali na zwłokę, czekając na zapowiedziane przez Tuchaczewskiego zdobycie Warszawy. Równocześnie podjęli oni na szeroką skalę zakrojoną antypolską akcję na Zachodzie, mobilizując komunistów i siły lewicowe przeciw Polsce. W Wielkiej Brytanii i Francji utrudniano załadunki materiałów wojennych dla Polski, blokując dostawy idące drogą morską przez Gdańsk i kolejną przez Czechosłowację. Dyplomaci angielscy, zwłaszcza Lloyd George, próbowali narzucić Polsce haniebny traktat pokojowy. Jawnie też sprzyjali bolszewikom Czesi i Niemcy. Nieco wcześniej jeszcze, bo na konferencji premierów państw sprzymierzonych 10 lipca, na której ówczesny premier Polski Władysław Grabski prosił o pomoc, Lloyd George postawił warunki; ustąpienia w sprawie Gdańska, ustąpienia Czechom w sprawie Śląska Cieszyńskiego i oddania bolszewikom całego kraju poza linię Grodno-Brześć Litewski. Grabski te katastrofalne warunki przyjął, nie uzyskując prawie żadnej pomocy.

Przed młodym, jeszcze słabo zorganizowanym państwem, przeżywającym przesilenia rządowe, a właściwie to przed całym narodem polskim stanął dylemat: zwyciężyć lub zginąć. Polska dnia 15 sierpnia, 1920 roku zwyciężyła. Genialny plan Naczelnego Wodza, opracowany przy współpracy szefa sztabu generalnego, gen. Tadeusza Rozwadowskiego, wyglądał następująco. Z nad Wiepsza na północ uderzył Piłsudski biorąc bolszewików do saka pomiędzy swoje armie, a V Armię gen. Sikorskiego walczącą z sukcesem na północy Królestwa. Gen. Żeligowski w międzyczasie zatrzymał pod Radzyminem posuwające się na Warszawę masy sowieckiego żołnierza.

Bitwa, zwana Warszawską, zakończyła się rozbięciem czterech armii bolszewickich, które po stracie 66 tysięcy jeńców, 25 tysięcy zabitych i rannych nie mogły już odzyskać swej uprzedniej zdolności bojowej. Gen. Weygand, któremu przeciwnicy Piłsudskiego próbowali przypisać zwycięstwo, tak napisał w swoich pamiętnikach:

To mogło się udać...

Wywiad Katolickiej Agencji Informacyjnej z prof. Normanem Daviesem o Powstaniu Warszawskim – rozmawiała Alina Petrowa-Wasilewicz

– Istniały ogromne szanse, że cel Powstania zostanie osiągnięty. Niestety, alianci nie zrozumieli, jakie będą skutki zaniechania ich działań – mówi prof. Norman Davies, autor wydanej przez oficynę „Znak” książki „Powstanie '44”, która pojawiła się w księgarniach 1 sierpnia br., w 60. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Znany brytyjski historyk stawia tezę, że o poczuciu obcości wobec Polski decydował też czynnik katolicki. W mentalności anglo-amerykańskiej katolik to nie „nasz”. Davies w swojej książce stawia pytanie: Dlaczego w ciągu dwóch miesięcy wahań i deliberacji zwycięscy alianci nie zorganizowali pomocy powstańcom? Wywiad jest publikowany z niewielkimi skrótami.

Katolicka Agencja Informacyjna: – W książce „Powstanie '44” analizuje Pan Profesor szerokie tło polityczne, na którym rozgrywał się dramat powstańców. Opisuje Pan relacje między sojusznikami i próbuje rekonstruować sposób ich rozumowania. Czy Polska nie padła i tym razem ofiarą rozdarcia między Wschodem a Zachodem?

Prof. Norman Davies: – Oczywiście. W sensie wartości, jakie prezentowały strony konfliktu, na Zachodzie miało miejsce podstawowe nieporozumienie. W rzeczywistości strony konfliktu II wojny światowej miały strukturę trójkąta: III Rzesza, Związek Radziecki i mocarstwa demokratyczne. Jednak taka struktura była za trudna do dostrzeżenia dla przeciętnego polityka, a później historyka z Ameryki czy Wielkiej Brytanii.

Istnieje bardzo wielka i zadziwiająca zbieżność między dialektyką marksistowską a purytańską wizją świata, która kształtowała amerykańskich, a częściowo także brytyjskich polityków I połowy XX wieku. W ich wizji świata, która jest ze swej natury manichejska, istnieje ostry podział na „dobrych” i „złych”. W tej konkretnej sytuacji owym „złym”, wrogiem, był Hitler. Zaś każdy, kto był przeciwko niemu, stawał się automatycznie „dobry”. Stalin, wróg Hitlera, został więc uznany za demokratę. I znowu – zgodnie z tą dialektyką – uznano, że każdy, kto nie godzi się z polityką Stalina, jest prohitlerowski. W czasie wojny tak myślało wielu ludzi. Ci, którzy nie znali sytuacji, mówili, że Polacy to faszysty, którzy nie walczą z Niemcami, stoją z bronią u nogi, nie kochają Rosji.

Wśród historyków są podobne trudności. Cała strefa – od Finlandii poprzez Ukrainę aż po Bałkany (np. Bułgaria) – w historiografii nie istnieje. Dlaczego? Bo uwzględnienie losów tych krajów zakłóciłoby pewien prosty, manichejski obraz świata. Łatwiej było przyjąć historię w wersji sowieckiej – że te kraje zostały „wyzwolone” przez Armię Czerwoną.

– W polskiej historiografii istnieje tendencja „biczownicza”, polegająca na tym, że Polacy sami siebie oskarżają o głupotę, brak pragmatyzmu, szaleństwo, w najlepszym wypadku – romantyzm. W tym nurcie znajduje się też ostra krytyka Powstania. Czy Powstanie powinno było wybuchnąć, czy nie?

W mojej książce próbowałem pokazać, że było ono racjonalne, uzasadnione, że były realne przesłanki do podjęcia decyzji o jego wybuchu, że było też dobrze obmyśloną operacją wojskową. Obiektywne wskazanie na mocne strony Polaków i ich pozytywne działania wywołuje rozmaite reakcje – walka ze stereotypami doprowadziła do uznania mnie za polonofila. I trudno mi uwolnić

Wakacje w Polsce

Ks. Lucjan Kamiński

W pierwszych dniach lipca br miękko wylądowałem na Okęciu w Warszawie. Po kilku dniach pobytu w Polsce „wylądowałem” w szpitalu im J. Śniadeckiego w Białymstoku. Z powodu upałów i wilgotności dały znać o sobie dolegliwości sercowe z których w Los Angeles w Kalifornii od kilku lat próbuję się wykaraskać.

Darzę szacunkiem moich lekarzy w USA, którzy dbają o moje zdrowie, ale po kilkudniowym pobycie w białostockim szpitalu nabrałem zaufania do służby zdrowia w wyżej wspomnianym szpitalu. Z drugiej strony Oceanu za pośrednictwem polonijnego miesiecznika „News of Polonia” składam staropolskie Bóg zapłać zespołowi lekarskiemu z oddziału kardiologii szpitala im. Śniadeckiego. Szczególne podziękowania panu Jerzemu Bychowskiemu, ordynatorowi kardiologii. Serdeczne dzięki pani dr Irenie Maliszewskiej i pani dr Anecie Kuc, panom doktorom; Adamowi Gorlo, oraz doktorowi Emilianowi Sadocha i Piotrowi Siemieniako. Stokrotne „Bóg zapłać” pielęgniarce, salowemu, paniom, które karmiły i osobom z administracji. Wszystkim za wszystko moje serdeczne „Bóg zapłać”.

Szczególne podziękowania kieruję pod adresem ks. Wasilewskiego (nie wiem czy nie przeinaczyłem nazwiska, bo zawierzyła mi się jego wizytówka), który kosztem swego czasu ułatwiał mi odprawianie Mszy św w kaplicy szpitalnej.

A co z urlopem?

Pobyt w szpitalu pokiereszował moje plany wakacyjne w Polsce, ale tego nie żałuję, bo wyszło to na plus gdy chodzi o moje zdrowie.

Przyznam się szczerze, że wróciłem z Polski zdegustowany i zawiedziony z powodu tego co się w Polsce dzieje gdy chodzi o sytuację gospodarczo-polityczną. Jakoś w Polsce nie widać tych „cudów” gospodarczych które nam obiecywali politycy przed wyborami. Wszystko jakoś się rozmyło, rozplynęło i wywietrzało jak kamfora. Odnosi się wrażenie, że Polską nie rządzą Polacy, bo rządzącym na Polsce nie zależy. Być może że tym wszystkim kieruje niewidzialna ręka z tylnego siedzenia bo wszystko zmierza do tego aby Polska nie była Polska, aby Polskę oddać darmo w obce ręce. Kto to jest ta „obca ręka”? To jest wielka tajemnica.

Unia Europejska przypomina mi blok sowiecki ze swoją ideologią marksistowską. Ateizm w sowieckim opakowaniu nie przyjął się, bo ze Wschodu zionęło ubóstwem, zakłamaniem i zamordyzmem. Ktoś pewnie wpadł na pomysł aby ten sam towar tylko w innym opakowaniu przemycić nie przez Moskwę ale via Bruksela, bo z Zachodu pachniało zawsze dobrobytem. Nie jestem prorokiem, ale wydaje mi się, że wcześniej czy później Unia Europejska rozmieni się na drobne jak rozpadł się wszechmocny blok sowiecki.

Wracając do sprawy Polski jakoś nie mogę znaleźć odpowiedzi gdy chodzi o tzw sondaże. Jak to się dzieje, że strajkowali i strajkują poszczególne grupy; strajkowali kolejarze, nauczyciele, służba zdrowia, protestowali stoczniowcy, policjanci, służba graniczna, wojsko itp. Rośnie ogólne niezadowolenie wśród społeczeństwa, emeryci żyją na skraju nędzy, inni ledwie mogą związać koniec z końcem, a w prasie zwłaszcza tej liberalnej słupki zaufania do premiera i rządu stale rosną a zaufanie do prezydenta Lecha Kaczyńskiego spada. Niech mi ktoś wyjaśni ten fenomen, bo ja tego nie rozumiem.

Odnoszę wrażenie, że Polska to nie III-cia Rzeczpospolita ale to II-gi PRL. Sposób sprawowania władzy toczka

Ks. Kamiński - Wakacje do str. 24

Rząd Prezydenta Obamy wprowadza kontrolę firm zatrudniających emigrantów.

Krzysztof Kerosky

Tłumaczenie: **Magdalena Zimka**

Tego lata Rząd Prezydenta Obamy wprowadził spore zmiany dotyczące polityki emigracyjnej, które w bezpośredni sposób mogą dotknąć lokalne firmy zatrudniające emigrantów.

Po pierwsze, Departament Obrony Narodowej [Department of Homeland Security] ogłosił rozszerzenie systemu eVerify - programu opartego na dokładnej weryfikacji dokumentów stwierdzających prawo do wykonywania zawodu przez potencjalnych pracowników. Program jest obecnie obowiązkowy dla wszystkich firm, które mają podpisane kontrakty rządowe. Rozszerzenie go na pozostałych przedsiębiorców jest tylko kwestią czasu.

Po drugie, Departament ds. Ubezpieczeń Społecznych [Social Security Administration] zrezygnował z wprowadzonej uprzednio przez Administrację Prezydenta Busha regulacji opartej na wysyłaniu listów do pracodawców z żądaniem weryfikacji danych zatrudnionych pracowników. Listy zostały wysłane tylko do tych firm, które budziły podejrzenia i niejasności związane np. z numerem ubezpieczenia pracownika [Social Security Number] itp. Administracja Busha wprowadziła wymóg zwalniania takich pracowników, chyba że przedstawią oni dowód swojej niewinności. Administracja Prezydenta Obamy postanowiła jednak nie kontynuować wysyłania listów weryfikacyjnych, jednak to nie znaczy, że będą one całkowicie zignorowane.

W zamian za to bowiem Departament Obrony Narodowej oraz Urząd Celny wychodzą z inicjatywą wprowadzenia bardzo agresywnej kontroli pracodawców podejrzanych o zatrudnienie emigrantów nie posiadających prawa do pracy.

W lipcu bieżącego roku, Departament przygotował listę przedsiębiorców do inspekcji. Ich liczba w jednym miesiącu jest równa liczbie skontrolowanych firm w całym zeszłym roku.

Przedsiębiorcy otrzymają listy informujące o nadchodzącej kontroli oraz zakresie jej działania. Inspekcji będzie poddana przede wszystkim zgodność akt pracownika z ich rzeczywistym stanem oraz regulacjami prawnymi w zakresie zatrudnienia.

Poprzez inspekcje i kontrole administracja Obamy ma na celu wpłynąć na poczucie odpowiedzialności pracodawców oraz wyrobienie w nich kultury pracy opierającej się na zatrudnieniu legalnych pracowników w świetle prawa emigracyjnego.

„Urząd Celno- Emigracyjny wprowadzi zaawansowany program kontroli przedsiębiorców, który ma celu propagowanie przestrzegania prawa. Ten ogólnokrajowy wysiłek jest pierwszym krokiem długoterminowej strategii mającej na celu powstrzymanie nielegalnego zatrudnienia.” – powiedział John Morton; Asystent i rzecznik Departamentu Obrony Narodowej oraz Urzędu Celno- Emigracyjnego.

Pracodawcy zobowiązani są wypełnić oraz archiwizować formularz I-9 dla każdego zatrudnionego pracownika. Prawidłowe wypełnienie formy wiąże się z dokładnym sprawdzeniem autentyczności przedstawionych przez potencjalnego pracownika dokumentów.

Reasumując, w kwietniu bieżącego roku Urząd Celno- Emigracyjny wprowadził nowe zasady inspekcji i nadzoru pracodawców zatrudniających emigrantów. Dokładnej kontroli zostaną poddani wszyscy pracodawcy podejrzani o świadome zatrudnianie nielegalnych emigrantów. □